Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Cena egzemplarza 75 groszy

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — Warszawie — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 7·50 złotych; zagranicą 10 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 50 groszy.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza W. 95, telefon 479. — Numer konta P.K.O. w Krakowie 400 519.

Cena egzemplarza 75 groszy

Nr. 39 | Kraków, sobota 26 września 1925 r. | Rok XXII

Radjo zagranicą



Dom radjowy dla dzieci w Austrji.

„Nowości Ilustrowane“ w nowej szacie!

Następny numer (40) „Nowości Ilustrowanych“ wyjdzie w dniu 7-go października. Krótka przerwa w wydawaniu naszego pisma zpowodowana została koniecznością poczynienia inwestycji, które postawią wydawnictwo na nowoczesnym poziomie.

Począwszy od następnego numeru, „Nowości Ilustrowane“ przejdą do typu ilustracji popularnej, obejmującej całokształt najciekawszych wydarzeń bieżących w kraju i za granicą. Dla zapewnienia popularności i udostępnienia nabywania czasopisma najszerszym kołom Czytelników, postanowiła Administracja „Nowości Ilustrowanych“ obniżyć cenę pojedynczego numeru na **50 groszy,** zaś cenę prenumeraty kwartalnej na **5 złotych 40 groszy** wraz z przesyłką pocztową względnie dostawą do domu.

Mimo zmiany szaty zewnętrznej i zaktualizowania treści wzorem zagranicznych magazynów ilustracyjnych „Nowości Ilustrowane“ nie zmniejszą objętości i tekstu pisma, które prócz bogatego materjału ilustracyjnego zawierać będzie w każdym numerze odcinek niezwykle senzacyjnej powieści, nowelę, obfity dział rozrywkowy i humoru.

Żywimy nadzieję, że inowacja powyższa spotka się z aprobatą P. T. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Redakcja i Administracja „Nowości Ilustrowanych“.





Z uroczystości 10-lecia policji państwowej w Warszawie: 1) P. Prezydent zwiedza zwarte szeregi pierwszej polskiej straży obywatelskiej w Warszawie. 2) Fanfara.

Dziesięciolecie polskiej służby bezpieczeństwa.

W ubiegłą niedzielę obchodzono we wszystkich miastach Polski uroczyście 10-lecie polskiej służby bezpieczeństwa.

Zawiązkiem polskiej służby bezpieczeństwa były pierwsze straże obywatelskie, które powstały odruchowo pod nakazem spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Na sformowanie pierwszej Straży Obywatelskiej w Warszawie dali jeszcze „pozwolenie“ ustępujący z Warszawy i z Polski Moskale.

Tym sposobem po 150 latach panowania różnych komisarzy, okołodocznych, rewirowych, stójkowych i t. d., miała się utworzyć własna, polska Straż Bezpieczeństwa, a powstać musiała na prędce, bez przygotowań, bez wyszkolenia, bez znajomości służby — tylko dlatego, że samorzutnie powstać musiała.

W tych ciężkich warunkach tworzyła się Straż Obywatelska, później Milicją nazwana. Dzisiejszy szef Policji Państwowej, p. Marjan Borzęcki, stał wówczas w jej szeregach, jako zwykły posterunkowy.

Kiedy Warszawę zajęli Niemcy, ta nagle, jak z pod ziemi wywinięta Straż Obywatelska, wprost ich zdziwiła.

Pierwsze zaraz dni przeszły Straży na ciężkiej służbie, zwłaszcza podczas trzech po okupantach następujących nocach, kiedy ustępujący Moskale, wycofawszy już całą swą (na szczęście dla Warszawy) artylerję, a kierując ją na Brześć, powstrzymać jeszcze chcieli następujących im na piętę Niemców, a przedewszystkiem przeszkodzić im, choćby na dni kilka, w przejściu przez Wisłę.



Z uroczystości 10-lecia policji państwowej w Warszawie: Warta na grobie „Nieznago żołnierza„.

Wśród tej strzelaniny pomiędzy Warszawą a Pragą przeszły pierwsze dni służby świeżo sformowanej Straży Obywatelskiej.

Powoli, ale systematycznie, obniżali nowi okupanci znaczenie i doniosłość Polskiej Straży bezpieczeństwa publicznego. Po kilku już miesiącach coraz więcej było na mieście policjantów pruskich, z których prawie żaden po polsku nie umiał. Aż nareszcie rozwiązała się Straż Obywatelska.

Ale nie przestała istnieć.

Bo oto, kiedy po trzech latach i trzech miesiącach panowania Niemca, na niego także kolej przyszła i kiedy policjanta niemieckiego nagle zabrakło, ta sama Straż Obywatelska, jak wyrosła nagle, po wyjściu Moskali, tak znów samorzutnie i niespodzianie do służby się zjawiła, po wygnaniu Niemców.

Była to również ciężka chwila, a potrzeba ładu i porządku była, co najmniej, tak samo nagła, jak w pierwszym momencie przełomowym, dnia 5 go sierpnia 1915 r.

Odtąd rozpoczyna się era prawidłowego a stopniowego rozwoju Polskiej Policji Państwowej.

Ilustracje nasze przedstawiają przebieg uroczystości 10-lecia policji w Warszawie i Krakowie. Atrakcją uroczystości krakowskich były dwa przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami“ na boisku sportowem „Wisła“. które sprowadziły tysięczne rzesze publiczności.





Z uroczystości 10-lecia policji państwowej w Warszawie: 1) Złożenie wieńca na grobie „Nieznanego żołnierza„. 2) Defilada oddziałów policji konnej przed p. Prezydentem.




Z uroczystości 10-lecia policji państwowej w Krakowie: 1) Przedstawiciele władz z p. wojewodą Kowalikowskim, z komisarzem rządu Ostrowskim, gen. Kulińskim i nadkom. Maruniakiem na czele odbywają przegląd oddziałów policji. 2) Defilada policji.









Atrakcją uroczystości 10-lecia policji państwowej w Krakowie było odegranie na Błoniach krakowskich siłami policji i artystów teatru Słowackiego wspaniałego widowiska ludowego „Kościuszko pod Racławicami". Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty tego widowiska, składające się na niezwykle malowniczy obraz.





Wyścigi cyklistów: W ub. niedzielę 20. IX. odbyły się wyścigi rowerzystów na szosie wielickiej. Zdjęcie przedstawia start do biegu turystycznego (30 km.) o mistrz. Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów.

Piękny jubileusz sportowy: W niedzielę 20. IX. obchodził Tadeusz Synowiec, długoletni kapitan Cracovi, a obecnie kapitan PZPN, 15-letni jubileusz gry w barwach Cracovi. Zdjęcie nasze przedstawia tego sympatycznego sportowca w otoczeniu swych kolegów klubowych przed meczem z Amatorskim Klubem Sportowym 5:1 (1:0), tudzież moment wręczania mu przez prezesa Dra Cetnarowskiego pamiątkowego sygnetu.





Z pobytu p. Prezydenta w Wielkopolsce: W czasie ostatniego pobytu w Wielkopolsce, p. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w otwarciu sanatorjum kolejowego w Chodzieży. Zdjęcia nasze przedstawiają p. Prezydenta w otoczeniu przedstawicieli władz przed budynkiem sanatorjum.



Z lekkiej atletyki: Najszybsi biegacze polskiej armji: 1) Kapitan Dobrowolski. 2) Kapral Weiss. 3) Por. Płatkowski.



Uroczyste uznanie autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce: Dnia 17 b. m. odbyło się w Warszawie uroczyste uznanie autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce przez delegację Fanaru w Konstantynopolu, (który jest, jak wiadomo, najwyższą władzą wszystkich Kościołów ortodoksyjnych) i z udziałem Metropolity rumuńskiego. Ilustracja przedstawia delegację Fanaru: Przewodniczący delegacji, metropolita chalcedoński, ks. Joachim; ks. Giernos, metropolita Sarde Bardes, kanclerz Fanaru; ks. Spirydion Konstantinides, pierwszy komandor Fanaru, dalej metropolita rumuński i biskupi prawosławni w Polsce u metropolity Kościoła prawosławnego w Polsce Djonizego. Fot. Baltic-Co.



Georges Geiling & Cie Sp. Akc. Reims – Poznań ul. Wielka 21. Wino musujące z oryginalnych win szampańskich. Ferment naturalny metodą szampańską.



Etablissements Bergeron 5, 7, 10, Rue de Braque Paris. Fabryka artystycznych kartonaży. Wyłączne zastępstwo na Polskę: **W. Toporów, Lwów, ul. Sykstuska 54.**



Z polskiego filmu: Halina Dunin-Łabedzka, gwiazda urody kobiecej. Fot. Kirchner.

Teatr Polski w Katowicach.

Z niecierpliwością oczekiwane otwarcie Teatru Polskiego, nastąpiło w dniu 15 września 1925 r. Data ważna, gdyż każdy teatr kresowy jest a względnie powinien być czynnikiem, gruntującym kulturę polską i polskość w ogóle, na ziemiach kresowych. Teatr Polski w Katowicach spełniał tę zaszczytną rolę teatru kresów zachodnich, jak dotychczas bez zarzutu — obecnie zaś pierwsze już kroki i zamiary kierownictwa teatru wskazują, iż nowy dyrektor p. Karbowski, przy pomocy dobranego zespołu pójdzie jeszcze dalej — wskazują, iż teatr katowicki będzie nietylko głosicielem słowa i ducha polskiego, lecz także szerzycielem prawdziwej sztuki.

Na rozpoczęcie sezonu wybrano na dni pierwsze z zakresu dramatu „Judasza z Karjothu", znakomitego dramaturga K. H. Rostworowskiego, zaś z zakresu komedji „Spadkobiercę", Adama Grzymały-Siedleckiego.

Rolę główną kreował dyrektor Karbowski, bez zawodu dla tych, którzy o świetnym odtwórcy ról charakterystycznych zaledwie słyszeli, nie mając sposobności dotychczas zobaczyć go na scenie.

Pani Michorowska, jako Rachela, zaś z postaci epizodycznych p. Puchalski jako faryzeusz Ananel, a wreszcie pozostali artyści, dostrajali się dobrze do poziomu gry p. Karbowskiego.

Dział dekoracyjny objął p. Hieronim Zwoliński, udawadniając dekoracjami do „Judasza", iż słusznie mu się to engegament należało. Miłą niespodzianką dla oka był wewnętrzny wygląd teatru, którego brudne i szare ściany odnowił artystycznie i motywami ludowymi ozdobił znany artysta malarz profesor Ligoń. *Włodzimierz Żelechowski.*



Z polskiego filmu: Polski Gajdarow syn X. Muzy w Polsce p. Juljusz Sym. Fot. Kirchner.

Nowa primadonna polska.

Jest, a raczej będzie nią niewątpliwie p. Marja Brohen (pseud.) warszawianka, śpiewaczka nader utalentowana, której chrzest kulis odbył się w Krakowie, na ostatniem przedstawieniu goszczącego tu „Zespołu artystów opery warszawskiej" w partji Racheli w operze Halevy'ego „Żydówka". — Młoda, wysoce utalentowana debiutantka, wychowana w świetnych tradycjach sztuki śpiewaczej (jako córka jednego z najwybitniejszych śpiewaków polskich) wniosła na scenę ową dystynkcję oraz ujęcie postaci, jakiej nie daje i dać nie może nauka choćby u najpracowitszego reżysera, a obok tego sporą sumę zalet. — Zachowanie się na scenie, ruchy, — biegnące współrzędnie ze wzruszeniem śpiewanego słowa, gra logicznie rozwijająca się, oto walory, które w młodocianej adeptce każą rozpoznawać doskonałą w przyszłości artystkę i pracownicę każdej sceny operowej. W parze z temi zaletami idą zewnętrzne warunki: piękna, zgrabna, smigła – pełna dystyngowanego wdzięku – postawa i owa *charme*, cechująca osoby o subtelnej kulturze towarzyskiej i duchowej. Ponad zaletami tymi góruje jednak piękny głos sopranowy o dużej ciepłocie dźwięku, którego bogactwo umiał (nieznany nam) maestro doskonale uformować i ujednostajnić oraz nadać mu te walory techniki oraz dyscypliny śpiewaczej, które w niedalekiej przyszłości, pozwolą p. Marji Brohen zająć poczesne miejsce w szeregu najwybitniejszych polskich śpiewaczek.

Stb.



Nowa primadonna polska p. Marja Brohen.



Teatr Polski w Katowicach: „Judasz z Karjothu" Salome (Z. Sławińska), Rachel (I. Michorowska), Marja z Magdali (M. Miedzińska).



Teatr Polski w Katowicach: „Judasz z Karjothu". Pielgrzymi: Eleager (Józef Leśniewski), Abraham (Tad. Olderowicz), Andrzej (Roman Tański).

Fotografował: R. Czernikiewicz „Urania" Katowice.

„RALF STETYSZ"

pierwsze samochody polskiej konstrukcji.

V-ty raid samochodowy udowodnił, że na polskie drogi i szosy jedynemi samochodami, które mogą przebywać tysiące kilometrów bez szkody dla silnika i karoserji są maszyny marki *„RALF STETYSZ"* konstrukcji St. Tyszkiewicza.

Maszyny tej marki wykazały tak nadzwyczajne walory konstrukcyjne i taką wytrzymałość materjału, że po przeglądzie tych maszyn przez komisję Automobilklubu, przyznano kierowcy i konstruktorowi tej maszyny złoty duży medal Ministerstwa Robót Publicznych i dyplom tegoż Klubu.

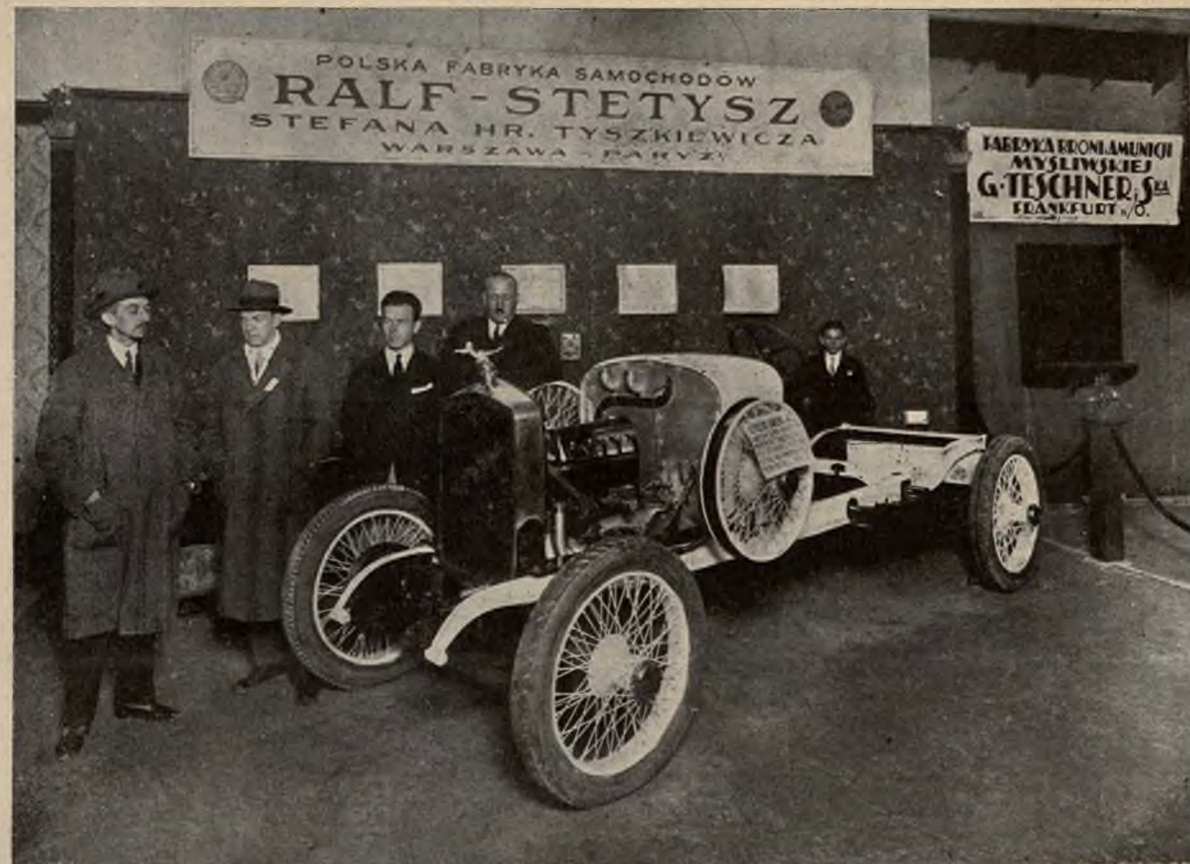
Ze szczegółów dotyczących rzeczonej maszyny należy zwrócić uwagę na nadzwyczajne dostosowanie maszyny *„RALF STETYSZ"* do naszych dróg polnych i bocznych.

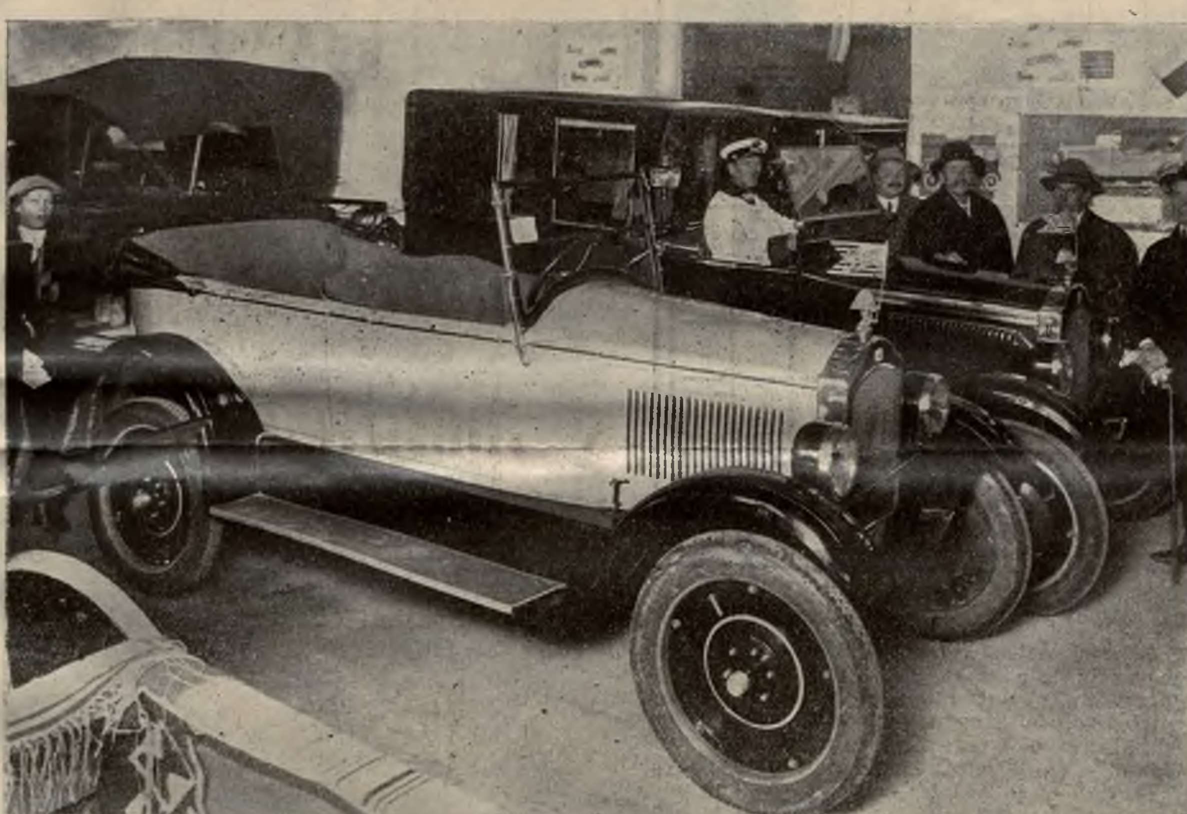
„RALF STETYSZ" posiadając blokaż dyferencjałowy kpi sobie z wszelkiego błota, piasków i innych niedogodności dróg polskich.

Przy kontrolowaniu maszyny stwierdzono również niesłychaną prostotę w budowie. Kierowca i konstruktor St. Tyszkiewicz w ciągu kilkunastu minut cały motor na żądanie komisji kontrolującej rozebrał i również w ciągu kilkunastu minut ponownie złożył.

O szybkości tej maszyny świadczy fakt, że drogę z Poznania do Warszawy *„RALF STETYSZ"* przebył w czasie niespełna 4 godzin co czyni przeszło 70 klm na godzinę.

Jasnem więc staje się, że dla polskich dróg, jedyną maszyną o konstrukcji wytrzymującej podróż po tych drogach na przestrzeni tysięcy kilometrów, jest maszyna *„RALF STETYSZ"* polskiego konstruktora, który miał na widoku potrzeby dróg polskich. Samochody te były przedmiotem podziwu i wielkiego zainteresowania na tegorocznych Targach Wschodnich.





Na tegorocznej wystawie automobilowej na Targach Wschodnich we Lwowie, wyróżniła się produkcja amerykańskiej fabryki Gray Motor Corporation. Trzeba oddać sprawiedliwość, iż samochody Gray w postaci wystawowych eksponatów swym niebywale imponującym wyglądem pod względem estetycznym, oraz swą nadzwyczajną precyzją ram, resorów i udoskonaleniem motoru, który zużywa zaledwie do sześciu litrów benzyny na sto kilometrów, wywołały na Targach największą senzację, z powodu czego stale tłumy publiczności oglądały te przepiękne wozy. Jednogłośnie oświadczono, iż wozy Gray bezwzględnie zasługują na noszenie przyznanej im nazwy „GRAY THE ARISTOKRAT OF SMALL CARS" (Samochód Gray arystokrata małych wozów).

Fotografja nasza przedstawia eksponaty fabryki Gray, oraz fotografje osób reprezentujących fabrykę Gray w Polsce, w osobach: p. *Konstantego - Stanisława Rymowicza*, jeneralnego reprezentanta na całą Polskę, jego spólnika inż. *Lucjana Świerczyńskiego* obaj z Warszawy ul. Nowowiejska 22, oraz ich zastępców na wschodnią Małopolskę pp.: *Henryka i Leonarda Chauer* fabrykantów karoserji i powozów we Lwowie, przy ulicy Zielonej 45.

- ZAKŁADY GRAFICZNE

NOWOŚCI ILUSTROWANYCH

KRAKÓW, KAZIMIERZA W. 95.

WYKONUJĄ WSZELKIE ROBOTY GRAFICZNE PUNKTUALNIE, STARANNIE I PO CENACH KONKURENCYJNYCH



Na tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie wyróżniały się niezwykle piękne i eleganckie wozy, światowej sławy Fabryki Ceirano i Diatto we Włoszech. Na konkursie piękności, urządzonym na Targach, otrzymała pierwszą nagrodę limuzyna Ceirano.

Domy z metalu.

Od niedawna senzację wzbudza w Katowicach dom wybudowany z metalu. Jest to dom postawiony „na pokaz" przez „Pierwszą Polską Fabrykę Domów Metalowych" w Żorach, na Górnym Śląsku. Na zewnątrz dom ten podobny jest do małej, zgrabnej willi i niczem nie zdradza materjału, z którego jest wybudowany, a raczej złożony. Bo istotnie domy takie nie są budowane lecz składane z materjałów wykonanych poprzednio we fabryce.

Konstrukcja takich domów metalowych, których wynalazcą jest inż. Förster (Węgier), przedstawia się ogólnie tak:

Buduje się najpierw fundament z cegły lub betonu. Równocześnie fabryka przygotowuje odpowiedniej wielkości ściany z poszczególnych elementów, w rozmiarach zależnych od przekroju architektonicznego i rozkładu pokojów. Każda zaś ściana składa się z podwójnej ramy drzewnej (szkielet), spojonej deskami i obitej grubą blachą na zewnątrz i wewnątrz. Przestrzeń zaś w ścianie pomiędzy blachami wypełniona jest masą izolacyjną, zatrzymującą ciepło w zimie w ogrzanych pokojach, a w lecie nie przepuszczającą gorąca słonecznego. A zatem w zimie jest ciepło a w lecie przyjemny chłód. Powłoka blaszana ścian, kryta jest przez minium i malowana na barwę według życzenia.

Zdawałoby się, że w domu takim nie da się przybijać nic do ścian, a jednak zawieszanie obrazów czy dywanów jest zupełnie możliwem, z powodu dostępnego, odpowiedniego urządzenia.

Domy metalowe pomysłu inż. Förstera są znacznie tańsze (blizko 80%) od domów murowanych i oczywiście są ogniotrwałe. Cena takiego domku-willi (dwa pokoje, kuchnia, pokój dla służby i przyległości) przedstawionego na naszej ilustracji wynosi około 7 tysięcy złotych.

W. Ż.



Ze Śląska. „Dom metalowy" zbudowany w Katowicach przez fabrykę domów metalowych w Żorach według pomysłu inż. Förstera.

FABRYKA KAS PANCERNYCH OGNIOTRWAŁYCH



ROK ZAŁOŻENIA 1892 KIJÓW

S. ZWIERZCHOWSKI i SKA

Tow. przem. handl. z o. o.

- WARSZAWA -

UL. WARECKA L. 9.

CENY, KOSZTORYSY, KATALOGI NA ŻĄDANIE.

— Ważne dla mieszkań parterowych — Zabezpieczajcie okna i drzwi bezkonkurencyjnemi patentowanemi kratami —

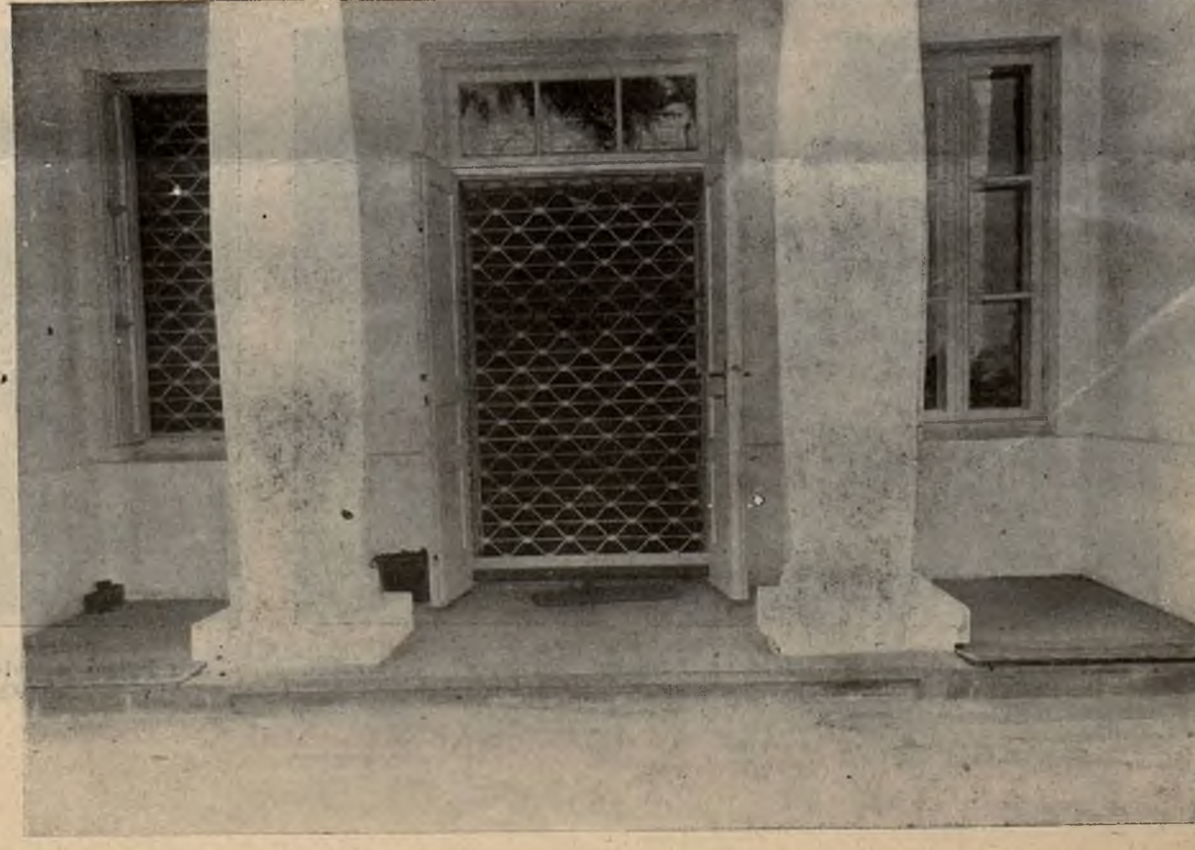
„WOS"

Fabryka patentowanych krat żaluzjowych

WARSZAWA,

Biuro Nowy-Swiat 30. Tel. 9-56.

Fabryka Racławicka 3.



Żądać prospektów. Żądać prospektów.

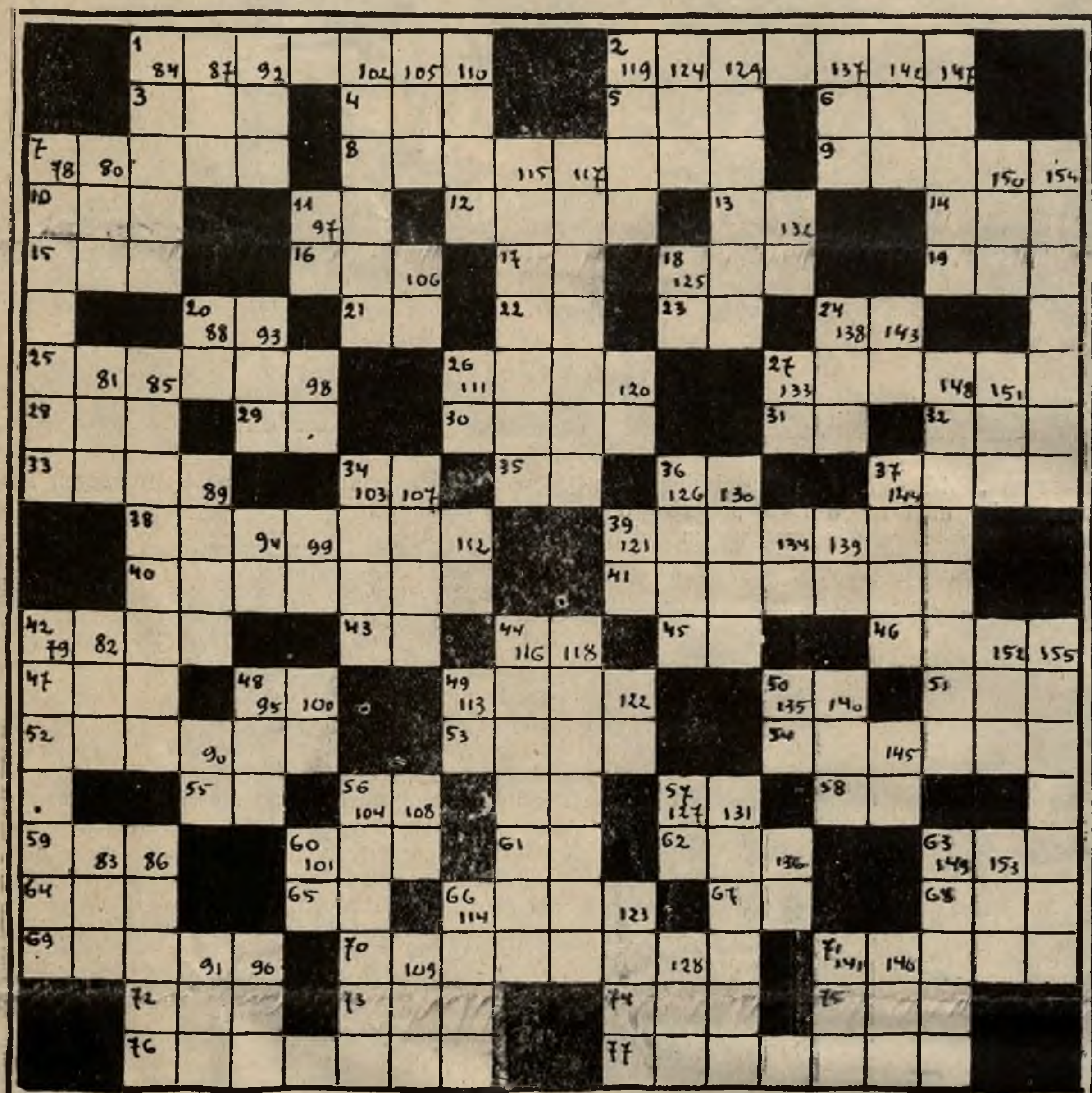
Dział rozrywkowy.

Redakcja A. Weldig.

Szarady do nagrody.

Krzyżówka.

ul. Czesław Kozłowski Warszawa



Wyrazy czytane poziomo

1 Pierwiastek chemiczny, 2 Kwiat, 3 Postać biblijna, 4 Przysłówek, 5 Dyplomata angielski XVIII w., 6 Wykrzyknik. 7 wynalazek dostow. do potrzeb biurowych, 8 Postać komiczna z kom. Szekspira 9 Lotnik, 10 Wulgarnie „je", 11 Dwie samogłoski różne, 12 Indjanie w Brazylji (wspak). 13 Ton, 14 Imię żeńskie, 15 Pierwiastek chemiczny, 16 Rzeka w Anglji, 17 Staroż. miasto w Chaldei, 8 Różnokolorowa tkanka bawełniana, 19 Zimowy but, 20 Inicjały polskiego wiolenczelisty, 21 Inicjały autora „Pana Twardowskiego", 22 Sylaba z balonika, 23 To po łacinie, 24 Litera fonetycznie, 25 Staroż. zamek w Poznańskiem, 26 Kolcolist, 27 Historyk polski, 28 Wyspa japońska (pół n zwy), 29 Moneta francuska, 30 Imię żeńskie zdrobniałe, 31 Ulica w Krakowie, 32 Wódz janczarów, 32 Imię żeńskie zdrobniałe, 34 Dwie jednakie spółgłoski, 35 Bóg słońca, 36 Inicjały znakom. wiolenczelisty XIX w. męża Zofji Müller. 37 Ptaki w 2 przyp 38 Miasto we Francji, 39 Twórca planu kanału Panamskiego. 40 Król Judzki, 41 Gatunek tytoniu z Saidy, 42 Król Sparty, 43 Symbol azotu i siarki, 44 Budda po chińsku. 45 Miara, 46 Lewa odnoga Renu, 47 Osada na Podlasiu, 48 Głos ptaka, 49 Minerał 50 Zaimek wskazujący, 51 Produkt kleisty, 52 Bielidło, 53 Bóg po hebrajsku, 54 Ideał męskiej piękności. 54 Przysłówek, 56 Miasto prowincji w Szampanji, 57 Pyt jnik (wspak), 58 Od po łacini , 59 Angielska wyspa na m. Irlandzkim, 60 Podstawa, 61 Dwie porządkowe spół., 6 Fizyk niemiecki X X w, 63 Inaczej kraję, 64 Imię żeńskie zdrobniałe, 65 Wykrzyknik, 66 Wyspa szkocka, 67 Bożek egipski, 68 Córka Uranosa i Gei, 69 Miasto portowe w Rosji północnej, 70 Ubóstwienie, 71 Miejscowość we Francji, st. kol., 72 Poemat, 73 Historyk helwecki XIX w, 74 Przezwisko, 75 Miejscowość kuracyjna inaczej, 76 Miasto na Cyprze, 77 Drzewo amerykańskie

Wyrazy czytane pionowo

78 Statysta polski XIV w., 79 Białka z jaj kurzych. 80 Dawna moneta gdańska, 81 Departament we Francji, 82 Ojciec teatru portugalskiego, 83 Bohaterka „Chaty za wsią", 84 Jezioro w Szwecji, Wyspa archipelagu Markezas, 86 Miasteczko w Galicji, 87 Zaimek, 88 „I" po łacinie, 89 Doniesienie, 90 Symbol niobu, 91 Szczep murzyński, 92 Rzeka w Kalabrji, 92 Herb polski, 94 Is" po polsku, 95 Zwierzęta, 6 Rzeka w Szwajcarji, Rzeka w Syberji, 98 Litera w mowie, 99 Inicjały Gamastona, 100 Wyspa na Adryatyku, 101 Przyimek, 102 Postać teologiczna, 103 Miasto w Poznańskiem, 104 Poeta arabski VI w., 105 Na sposób jak. 106 Litera fonetycznie, 107 Pisarz niemiecki XIX w., 108 Postać mityczna uniesiona przez byka Zeusa. 109 Termin szczotkarski, 110 Znkomity poeta sycylijski XVIII w., 111 Symbol indu, 112 Patrz Nr 43 poziome, 11 Malarz rosyjski, 114 Zruszczone imię męskie, 115 Publicysta francuski, Sekretarz Gambetty, 116 Miłośnik cnoty, 117 Zamek nad Dźwina, 118 Z trudem, 119 Pospolity minerał 120 Rzeka w Europie, 121 Ton 122 Skrót spółki, 123 Prezydent Argentyny XIX w. 124 Tyfus w obcym języku, 125 Zaimek w l mn., 126 Miasto w Tybecie, 127 Dwie jednakowe samogłoski, 128 Poeta polski XIX w, 129 Niemiecki poeta IX w. 130 Spaczone miano profesora, 131 Nozdrza, 132 Litera fonetycznie wspak, 133 Litera fonetycznie, 134 5 centymów, 135 Zaimek. 136 Określnik posiadania, 137 Członek izby ustaw. (wspak), 138 Pierwiastek, 139 Litera fonetycznie, 140 Rzeka na Śląsku, 141 Miasto na północy Europy, 142 Wykrzyknik wskazujący, 143 Ton. 144 Melancholja po angielsku bez l L, 145 Rzeka w Azji, 146 Finansista szkocki znany w Paryżu w XVII w. 147 Produkt mączny, 148 Gromada wysp na oc. Spojnym, 149 Handel po angielsu, 150 Zaimek nieokreślony, 151 Ja w obcym języku, 152 Północno-niemiecka bogini podziemia, 153 Marszałek Napoleona, 154 Roślina z rodziny obrazkowatych 155 Syn Posejdona.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 10-go października 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy" oraz **dołączyć kupon szaradowy** umieszczony poniżej.

Za rozwiązanie krzyżówek zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, **2 najnowsze książki beletrystyczne.**

Kupon szaradowy „NOWOŚCI ILUSTROWANYCH"

który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 39 z dnia 26|IX 1925

Dział szachowy.

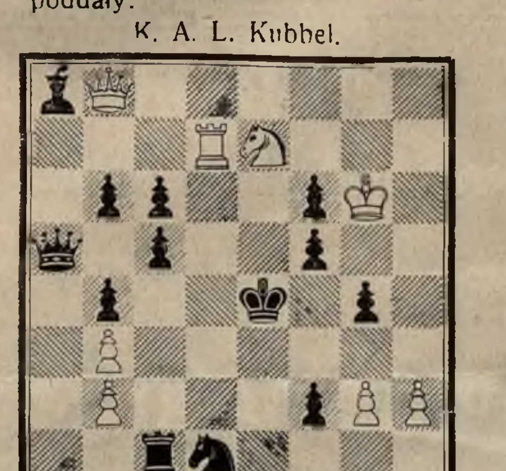
Pod redakcją T. K. j.

Partja grana w turnieju w Marjenbadzie.

	K Opocensky	A Niemcowicz
1.	d2 — d4	Sg8 — f6
2.	c2 — c4	e7 — e6
3.	Sb1 — c3	Gf8 — b4
4.	Dd1 — c2	b7 — b6
5.	e2 — e4	Gc8 — b7
6.	Gf1 — d3	Sb8 — c6
7.	Sg1 — f3	Gb4 — e7!
8.	a2 — a3	d7 — d6
9.	0 — 0	e6 — e5
10.	d4 — d5	Sc6 — b8
11.	b2 — b4	Sb8 — d7
12.	Gc1 — b2	0 — 0
13.	Sc3 — e2	Sf6 — h5
14.	Dc2 — d2	g7 — g6
15.	g2 — g4	Sh5 — g7
16.	Se2 — g3	c7 — c6
17.	Dd2 — h6	Wa8 — c8
18.	Wa1 — c1	a7 — a6
19.	Wf1 — d1	Wc8 — c7
20.	h2 — h4?	c6 × d5
21.	c4 × d5	Wc7 × c1
22.	Wd1 × c1	Sd7 — f6!
23.	Sf3 — h2	Kg8 — h8
24.	Dh6 — e3	Sf6 — d7
25.	Sh2 — f3!	Sd7 — f6
26.	Sf3 — h2	Sf6 — g8
27.	g4 — g5	f7 — f6
28.	Sh2 — f3	f6 × g5
29.	h4 × g5	Gb7 — c8!
30.	Wc1 — c6	Gc8 — d7
31.	Gd3 × a6	Gd7 × c6
32.	d5 × c6	Dd8 — c7
33.	b4 — b5	h7 — h6!!
34.	g5 × h6	Sg7 — e6
35.	a3 — a4	Ge7 — d8
36.	Gb2 — a3	Dc7 — f7!
37.	Sf3 × e5	d6 × e5
38.	Ga3 × f8	Df7 × f8
39.	a4 — a5	Sg8 × h6!
40.	a5 × b6	Sh6 — g4
41.	c6 c7	Sg4 × e3!
42.	c7 — c8D	Df8 — f3
43	f2 × e3	Df3 × g3†

poddały.

K. A. L. Kubbel.



Mat w 3. posunięciach.

Tanią a emocjonującą rozrywkę daje

BIBJOTEKA POWIEŚCI SENZACYJNYCH I KRYMINALNYCH

obejmująca:

M. LEBLANC: Ośm uderzeń zegara . . . Zł. 2.60
M. DEKOBRA: Pamiętnik włamywacza . . „ 2.
M. RENARD: Dziwy Dr. Lerna . . . . . . „ 2.50
G. LEROUX: Rouletabille w zakładach Kruppa „ 2.50
G. LEROUX: Dziwne przygody miłosne Rouletabille'a . . . . Zł. 3 —
G. LEROUX: Przeklęty fotel . . . . „ 1.80
„ „ Czarny zamek . . . . „ 3 —
M. LEBLANC: Odłamek pocisku . . . . . . „ 4.—
E. W. HORNUNG: Raffles włamywacz dla dobrej sprawy . . . . Zł. 2.
H. H. EWERS: Oblubienica Tofara . . . . . . „ 2.—

Książki te najwybitniejszych autorów tej dziedziny literatury tak pod względem treści jak i szaty zewnętrznej mogą być ozdobą każdej bibljoteki

Do nabycia we wszystkich księgarniach i we firmie wydawniczej.

:-: SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE". Lwów, ulica Zimorowicza L. 15. :-:

PIERRE VEBER.

NIEZNAJOMA

Redakcję Cyrana która nigdy nie zaniedbuje niczego, by zasłużyc na wdzięczność czytelników zapewnić sobie wyłącznie ilość współpracowników Janiny, której artykuły wzbudziły tak żywe zainteresowanie u publiczności. Pod tym pseudonimem ukrywa się osobistość, należąca do najwyższych sfer towarzyskich. Więcej niewolno nam powiedzieć...

Odtąd feljetony jej będą ukazywać się co poniedziałek w rannym numerze, na następnej stronie umieścimy „odpowiedzi Janiny“ – W końcu feljetony te zostaną wydane w osobnym tomie który będziemy mieli zaszczyt ofiarować dwuletnim abonentom I. S. D. I. S. D,

Anons ten wywołał mnóstwo komentarzy. Mortimor zaniepokoił się o swą głowę i stracił tę miłą życzliwość, którą okazywał początkującym. Janina bada szturmem pierwsze miejsce obserwowała publiczność! Czyż to było dopuszczalne?! Znamy się na tych przemądrzałych cj dewotkach! To ma być babina? — Czyste kpiny! Zapewne jakaś guwernantka z przewróconą głową, której się znudziło nauczanie!.. A tu fałszywa skromność! Czy kto słyszał kiedy. gdy jakaś literatka tak długo utrzymała swe incognito? —

Tymczasem ludzie wysilal się na domysły, twierdzono między innemi, że feljetony te pisała Markiza de H. stara moralistka. Markiza jakkolwiek przypuszczenia te pochlebiały jej niezmiernie nadesłała oficjane zaprzeczenie. Następnie podejrzenia padły na pewną, powszechnie znaną powieściopisarkę, która nie zaprzeczyła — przęstano zatem ją podejrzewać, wystarczało bowiem porównać to do czego się przyznała z tem co przemilczała – Przepaść między temi dwoma faktami! Tajemnicza Janina z zamiłowaniem myliła tropy swych prześladowców. W każdym ze swych feljetonów umieszczała wzmianki, które wprowadzły w błąd publiczność. Zeszłego wieczoru u pani de J... toczyła sie ożywiona rozmowa. Pani de T... wyrażiła wolnomyślne zdania dotyczące współczesnych metod pedagogicznych.

Pani de T... przyparta następnie do muru zaparła, że istotnie powiedziała coś podobnego podczas na zebraniu u przyjaciółki pani de J. Wymieniła wszystkie obecne kobiety. Żadna z nich nie mogła być Ianiną. A jednak...

Zagadka stała się powoli drażniącą. Kimże była ta potajemna obserwatorka, której sądy były tak surowe? — Zdawało się, że wszedzie jej pełno musiała przeto wieść życie badzo nużące. Podchwyciły intymne szczegóły z życia wysokich sfer i pozwoliła domyślać się ich przy pomocy wzmianek niezostawiających żadnych złudzeń. Jednego wieczoru znajdowała się na zebraniu w iakiejś cudzoziemskiej ambasadzie, innego w przyrodnym domu arystokratycznym, nastepnie brała udział w gooden—party u sir W. Berry.— Gdy ten okazalny świadek współczesnego życia rozpoczął serję portretów pięknych kobiet — Laboit przesłał małą depesze: „Brawo proszę pisać dalej! Wpadła pani na świetną myśl“.

Janina pisała dalej. Nie była nawet bardzo złośliwą, chyba, że obchodziło jakąś toaletę czy fryzurę, ale i tu szybko powściągała ostrość swego pióra, wracała do uwag ogólnych — jakby żałując że dotknęła czyjegoś życia osobistego. Wszystko razem tchnęło czarem i przewrotnością. Nigdy w życiu jakaś guwernantka nie miałaby możności opisywania w ten sposób dam z towarzystwa.

Każda ciekawość wkońcu straci swe natężenie. To też najbardziej zainteresowani zrezygnowali. Janina — to była Janina i koniec. Prawda i tak kiedyś wyjdzie na jaw, a wówczas wszyscy zadziwią się, skoro ujrzą, że tajemnicza nieznajoma posiada skromną postać pani Hunetelle! Cóż to za głupota usiłować odkryć jaką twarzyczkę osłania pseudonim! Janina zresztą mogła być spółką, kooperatywą, poza którą kryły się jakieś młode kozy, mszczące w ten sposób swoje małe zawody i rozczarowania. Panowanie plotki zaczynało się dopiero, rzecz się bowiem działa przed trzydziestu laty.

Jeden tylko Laboit nie zrezygnował. Uporczywość tego incognita bawiła go niezmiernie. W coraz dłuższych i częstszych listach zdawał autorce sprawę z wrażeń, jakie wywołują jej feljetony — donosił o sposobach na jakie się brano, by odgadnąć kim była autorka. Posuwał się nawet do niedyskrecji. A przecież grożono mu pojedynkiem, byle tylko wydrzeć mu tajemnicę. On zaś oświadczył, że chętnie poniesie konsekwencje i stanie na udeptanej ziemi, ale nie zdradzi prawdziwego imienia Jan-iny.

Hrabina odpowiedziała natychmiaet — posłużyła się nawet pneumatykiem. Zaklinała swego dyrektora, by się nie narażał na niebezpieczeństwo, gotowa była zrezygnować z dalszego współpracownictwa, gdyby tego zaszła potrzeba. Laboit uspokoił ją, twierdząc, że rzeczy nie pójdą tak daleko. Istotnie sprawa ta stała się tylko jakby nowym środkiem reklamy dla tajemniczej autorki.

W ciągu tego listu Laboit porzucił zwykły mu ton napuszonej godności. Zszedł nawet do nizin zwykłego człowieczeństwa i zdradził się z nutką sentymentalną, a nie leżało na linji jego zwyczajów. Ale czyż Janina nie wyzwoliła tego momentu w jego duszy przez swe serdeczne zaniepokojenie się o jego życie? Podziękował swej hrabinie w słowach zbyt może czułych. Był szczęśliwy, że mógł dać jej dowód przyjaźni serdecznej i poważnej i t. d. i t. d.

Janina przesyłając następny feljeton zrobiła lekką aluzję do — jakby tu powiedzieć? — do tej żywej sympatji, jaką w nim wyczuwała. Sympatja! Rzecz to nieoceniona dla kobiety, której miłość dała jeno rozczarowanie! A przyjaźń takiego człowieka, jak redaktor była darem cudownym i tak rzadkim! I t. d. i t. d...

Krótko mówiąc korespondencja ta nabierała coraz żywszej barwy i cieplejszego tonu. Laboit ośmielił się wkońcu napisać:

„Odmawia mi pani zdradzenia swego nazwiska, niech mnie pani przynajmniej uszczęśliwi swoją fotografją Nie wymagam przecież zbyt wiele“.

Jan-ina pozwoliła się ubłagać, posłała odbitkę swej fizjonomji z dedykacją. „Drogiemu redaktorowi i przyjacielowi w dowód sympatji – Janina“.

Laboit szalał z radości, a skarb swój ukrył na dnie biurka redakcyjnego. Od czasu do czasu pozwalał sobie na rozkosz podziwiania swego bóstwa. Janina, sądząc z portreciku, była młodą osobą, brunetką, promienną urodą i wdziękiem. Rysy jej były regularne, owiane tchnieniem niemal bolesnej powagi. Poza jej była naturalne, ale pozwalała ocenić dokładnie całą smukłość młodego ciała. Skromna suknia zdradzała smak wytworny. Ręce drobne i delikatne były pozbawione wszelkich ozdób, bransolet, czy pierścieni.

Laboit przyglądał się tej fotografji: kobieta z towarzystwa, serce szlachetne, czoło czyste oczy czarne i smutne. Czy to naprawdę ona, ta istota o ostrym dowcipie, subtelna znawczyni duszy kobiecej? W każdym razie bardzo przyjemna współpracowniczka, która zajdzie daleko, jeżeli tylko pozwoli sobą kierować. Laboit pochylił się nad fotografją i złożył na czole Jan-iny czuły pocałunek.

Jerzy Tomasz Laboit, mężny dowódca Cyrana (korsarz zbrojny w ośmset dziewięćdziesiąt tysięcy czytelników) w początkach swej karjery musiał borykać się z wieloma trudnościami. Władcy opinji zazwyczaj przechodzą w młodości przez ciężkie próby i do dziennikarstwa dostają się, — rzec można kuchennemi schodami. Laboit, początkowo agent od asekuracji — dostał się potem do działu ogłoszeń w redakcji Cyrana. Chodził do wielkich firm i przedstawiał im dobrodziejstwa reklamy w prasie. Radził sobie z tem doskonale. Zawsze miał w pogotowiu mnóstwo dykteryjek, facecji, przykładów, przytem posiadał gruntowną znajomość głupoty ludzkiej. Po paru latach założył Agencję Powszechną, gdzie świetnie eksploatowano publiczność i to w najrozmaitszy sposób. W tym czasie wydzierżawił czwartą stronicę Cyrana, mimo ostrzeżeń znawców, którzy uważali tę pozycję za straconą. Istotnie Cyrano wówczas należał do tych pisemek brukowych, które za czasów Drugiego Cesarstwa miały swą chwilę świetności, a potem już dogorywały wraz z tą generacją, która je wydała. Jerzy jednak potrafił wyciągnąć korzyść z każdej sytuacji, wydobył więc kilka jakichś artykułów, które umiejętnie zareklamował — Cyrano przestał tracić prenumeratorów — przeciwnie redakcja poczęła wykazywać jakieś oznaki żywotności, o co ją już nikt nie podejrzewał. Rozbitkowie Cyrana zapragnęli związać z wydawnictwem tego energicznego i pomysłowego człowieka i zaproponowali mu ogólny zarząd.

— Owszem, — odparł na to Laboit — ale pod warunkiem, że panowie się z niego usuniecie. Muszę mieć pełną władzę.

Gdy zaoponowali, zagroził dymisją. Wobec ego obaj starzy redaktorzy ustąpili.

W ten sposób Laboit stał się niepodzielnym panem Cyrana. Natychmiast odział go w nowe piórka, zalał Paryż i prowincję ilustrowanemi afiszami, potworzył nowe placówki, zaangażował modnych powieściopisarzy. znanych autorów, — i niemal codzień wymyślał jakąś nową atrakcję dla publiczności. Wstrząsał apatycznymi redaktorami, pozyskiwał poiityków. Kierował się dwoma zasadami: „Nie starajmy się o specjalistów — mawiał — trzeba wyszukiwać ludzi, którzy pozornie nie mają żadnych kwalifikacji, to najlepsza metoda odmłodzenia dziennika“. Reporterom mówił: „Przemawiajcie do swych ofiar nie jak żebrzący, lecz jak dobroczyńcy. Sami udzielcie im jakich informacji, to wnet zaczną mówić“.

Do redakcji przychodził o dziewiątej rano i zakasawszy rękawy pracował do pierwszej w nocy. W tem tkwiła zagadka jego powodzenia. Powoli przystosował dziennik do wymagań epoki. Już nie szedł za prądem, lecz wyprzedzał go, pociągając za sobą czytelników, poskramiając ich niejako.

Po upływie paru miesięcy Cyrano stanął w szeregu pierwszorzędnych dzienników, które dają publiczności informacje wraz z rozkoszami literackiemi. Jego linja polityczna nie szła w kierunku łowienia ryb w mętnej wodzie; gardził subwencjami ministrów i ambasadorów. Za to duży nacisk kładł na ogłoszenia. A co to były za ogłoszenia!

W ten sposób zrobił znaczny majątek. Ale po co? Nie miał przecie czasu, by zeń skorzystać. Pewne wyższe typy ludzkie czerpią radość jedynie ze wzmożonej aktywności. Jerzy nie był karciarzem, ani smakoszem, ani sabarytą — nie pił i bał się kobiet. Uchodził za skąpca ponieważ nie miał żadnych potrzeb. Był zbyt dumny, by znieść zależność nawet w stosunku do występku. Kawaler — żył samotnie unikając kobiet sprzedajnych, praca zaś wytężona nie zostawiała mu tyle czasu by zabłąkać się w krainę miłości. Posiadał dużo próżności, niemniej starał się zawsze pozostać w ukryciu — gdy nawet podpisywał jakąś większą sumę na dochód którejkolwiek instytucji dobroczynnej, czynił to w imieniu dziennika. Wydawnictwo zyskiwało przez to większą sławę — ono wyznaczało nagrody i urządzało konkursy sportowe, ono wydawało wspaniałe przyjęcie, urządzało festyny, turnieje i t. d. Nigdy Laboit nie brał udziału w tych ceremonjach, nie zjawiał się w lzbie podczas wielkich posiedzeń, nie bywał na premjerach, stołował się w tanich garkuchniach. W czterdziestym roku życia był człowiekiem zażywnym i silnym, — przypominającym dymisjowanego wojskowego Mówił zwięźle i jasno, nie był ni ładny, ni brzydki, ale głos jego miał bardzo przyjemne, nieco śpiewne brzmienie. — Naturalnie pochodził z południa!

Wobec nieznajomej hrabiny był zupełnie bezbronny. Korespondencja, którą z nią utrzymywał miała z początku charakter przyjaźni, potem nabrała cech serdecznego uczucia. Jerzy nim się w tem zorjentował — zakochał się w pięknej nieznajomej. A potem było już zapóźno. Jan-ina, chociaż hołdy te pochlebiały jej widocznie — traktowała uczucie redaktora dość chłodno, — przestrzegała go nawet przed zbyt żywym i beznadziejnym sentymentem.

„Ostatni pański list zmartwił mnie — pisała — nie uczyniłam nic takiego, coby pana zachęcić mogło. Pyta pan, czy jestem szczęśliwa? Tak, ponieważ nie mam ani pragnień, ani ambicji. Życie moje jest szare, ale przy pana pomocy uzyskałam spełnienie jedynych moich życzeń. Dnie moje płyną spokojnie, jak przystało na solidną mężatkę — nie wiem nawet w jaki sposób mam zużyć pieniądze, które mi pan posyła. Dlaczego pan chce bym się zdemaskowała? Tajemnica ta przecie jest mi tak do twarzy! Możeby pan się rozczarował, poznawszy mnie osobiście. Powtórzyłaby się historja Psyche, tylko na odwrót. Uległam panu i posłałam moją fotografję — to słabość kobiety, która wie, że nie jest brzydką i żałuję tego niezmiernie. Proszę niech pan oddali od siebie wszelkie chimery, te okrutne potwory, które zawsze wkońcu pożerają swoje ofiary. Niechże pan bedzie rozsądny, przyjacielu i niech pan nie wymaga od życia tego, czego ono dać nie może. Ja właśnie tak postępuję“...

Te słowa pełne ciepłego uczucia, hamowanego przez rozsądek, rozpaliły jeszcze bardziej miłość Ierzego. Niemniej cierpienie jego miało jedno źródło pociechy: feljetony Jan-iny stawały się coraz popularniejsze i zdobywały niebywałą sławę. Mówiono o nich z największym zachwytem i obdarzano superlatywami, przyznawanemi dawniej tylko Mortimerowi. Ta kobieta stała się kopalnią zysków dla Cyrana. Laboit promieniał i zaczepiał wszystkich gości redakcyjnych, by z nimi podzielić swym entuzjazmem.

Pewnego letniego wieczoru nie wytrzymał: musiał znaleść za wszelką cenę jakiegoś powiernika. Iedenasta w nocy, upał i zaduch sali redakcyjnej, — pusto — tylko jeden jedyny dziennikarzyna niejaki Ncéssard, zahukany, wystrachany, zabiedzony. Chłopak młody i nie nadający się do niczego, dlatego znakomity do zapychania wsz... kich dziur. Zawsze zastępował jakiegoś ... chorego, czy na urlopie, czy spóźniającego ... sze był na usługach wszystkich. (C...

DIAZ BIVAR.

Ministerjum humoru.

Tak, Szanowni obywatele! Jest źle! Niema tego poco obwijać w pakty gwarancyjne! Sytuacja polityczna na terenie „Towarzystwa Wzajemnej Adoracji", zwanego oficjalnie „Ligą Narodów" jest bardzo, bardzo niepewna.

Czytaliśmy z biciem serca i drżeniem w kolanach, że na ostatniej sesji p. Briand, słuchając wywodów p. Chamberlaina, a nie mogąc przytem ani zasnąć, ani zaaprobować jego punktu widzenia... wystawił mu język.

Pan Chamberlain oburzony, nie bacząc nawet na swą angielską flegmę, zwalił mu na odciski około dwóch i pół cetnara protokołu genewskiego, a potem szybkim krokiem podążył do umywalni i nakazawszy melancholijnej kobiecie, strzegącej długiego rzędu komfortowych ubikacji nalać z kranu wody na swe ręce, umył je, jak Piłat Pontski.

Głęboki ten symbol oznaczał, że mglista Anglja nie bierze odpowiedzialności za bieg spraw europejskich i odtąd swój nos wtykać będzie jedynie w zagmatwany bigos kolonialny.

Ha! Gdy lwy igrają między sobą, wtedy inne pomniejsze bestje... drżą, bo, a nuż który z nich dostanie śmiertelny cios ogonem...

Tak drżał nasz pan Skrzyński i zwijał się, jak w ukropie, jednak i to nie dało żadnych konkretnych wyników.

Skonstatowaliśmy jedną jedyną rzecz pewną, a mianowicie to, że nic pewnego, niema i nie może być w dzisiejszej sytuacji politycznej.

Wewnątrz toczy nas rak stagnacji, odczuwamy poważne zatwardzenie eksportowe... dodajmy do tego wojnę celną z Niemcami, lichwę, drożyznę, bezrobocie i niepewny kurs złotego, a dojdziemy do przekonania... że... właściwie... to mogło by być lepiej!...

O! Szanowni i biedni obywatele!

Wprawdzie nasz delegat do Towarzystwa Wzajemnej Adoracji mówił długo i efektownie o wolności, liberaliźmie, ogólnych nastrojach pokojowych, prowokując łzy rzewne i krokodyle w oczach wszystkich delegatów, nie przeszkadza to nam jednak zauważyć, że wszystkie państwa europejskie, nie wyłączając rozbrojonych Niemiec, utrzymują olbrzymie oficjalne, lub nieoficjalne armje, których celem nie jest... o ile się nie mylę... odkrycie bieguna północnego, lub racjonalna hodowla królików... Mam wrażenie, że te piękne organizacje będą miały w niedługim czasie coś sobie do powiedzenia...

Odnosi się to samo i do nas.

Obstawiono nas, jak pijawkami, rojem pięknobrzmiących podatków. Każdy z nas, o ile nawet siedzi w najbardziej intymnym gabinecie, załatwiając swe ściśle indywidualne, wewnętrzne sprawy, nie jest jeszcze dość pewnym, czy nie nawiedzi go tam egzekutor podatkowy i, korzystając z wygodnej sytuacji, nie ściągnie mu ostatnich inekspimabli, jako zastaw na zaległy podatek dochodowy.

Nasz opiekuńczy demon, p. premier Grabski zamknął nas, jak kanarki w klatce, w granicach państwa, ograniczając jednocześnie do minimum przywóz towarów zagranicznych.

Niebawem nadejdzie chwila, że wyczerpią się zapasy ubrań, butów.. itd. i, hołdując zasadzie samowystarczalności, zdani zostaniemy na łaskę lub niełaskę naszego domowego przemysłu. Zaczniemy chodzić w drewnianych sandałach, lub łykowych łapciach, ubrania nasze szyć będą krawcy z mat słomianych, zamiast mydła używać będziemy kwaśnego mleka, zamiast herbaty — kwiatu lipowego.

Nadejdzie wreszcie chwila straszliwa, kiedy nasze śliczne poleczki zedrą ostatnie pończoszki fildekosowe... i zostaną zmuszone do „wzucia onucy". Powiem wam nawiasem, że będzie to ostatni dzień mojego życia. Bez namysłu strzelę sobie w łeb... kamieniem (rewolwery są też produktem zagranicznym), gdyż nie nato hołubiły młode me lata pajęcze siateczki, tak cudnie oblegające kobiece nóżki, nie na to hodowałem od lat w mem sercu bałwochwalczy kult dla pięknej nóżki, bym miał na starość patrzeć na takie horrendum!

Tak, obywatele!

Egzekutory podatkowe wprawną ręką Kuby Rozpruwacza wypuszczają nam ostatnie wnętrzności, pan Grabski zamyka nas w ciemnym pokoju na klucz i skazuje na chleb, wodę i włosienicę... a jednocześnie hodujemy gwoli własnej obrony pokaźny zastęp baranków o lwich sercach, [illegible]stutysięczną armję, gotową runąć choćby na Pekin... na jedno kichnięcie pana Sikorskiego. [illegible]ie nas ona około pół miljarda złotusiów rocznie. Jest to okrągła sumka, która z pewnością wystarczyłaby na parę kolacji, z szampanem i kobietkami... a w każdym razie na przełamanie piekącej nas stagnacji.

Cóż jednak mamy robić?... Musimy!

*

Jest zupełnie zrozumiałem, że ta fatalna sytuacja wpływa na naś, obywateli — deprymująco. Chodzimy wszyscy, osnuci w melancholję z nosami na kwintę. Modnym stał się angielski spleen (na ten artykuł pan Grabski nie nałożył cła!). Człowiek, który śmieje się, lub uśmiecha, uważany jest za gbura i wyrzuca się go za kołnierz z porządnego towarzystwa.

Życie stało się rozpaczliwie nudne, na czoło narodu wysunęli się pessymiści, wątrobiarze, chipochondrycy, melancholicy, osobniki, cierpiące na kamienie żółciowe, astmatycy, epileptycy oraz ludzie, obdarzeni dobrodziejstwem choroby św. Wita. Miasta wyglądają, jak cmentarzyska, placówki przemysłowe upodobniły się do zakładów pogrzebowych, pisma zawierają same nekrologi... na nasz kraj padła straszliwa epidemja smutnej monotonji.

Nic się u nas nie dzieje. Nic nas nie interesuje. Jedynie od czasu do czasu zdarzy się jakiś interesujący pogrzebek, na którym można się dowoli wyobgadywać... a pozatem niema nic godnego uwagi!

Rozpacz, niewypłacalność, śmierć, egzekucja podatkowa, tragedja, plajta... oto są sprawy aktualne, któremi ludzie rozkoszują się, pieszczą, rozwałkowują je, włażą w nie aż po brodę... ha! Trudno!

Różne są upodobania i przyjemności!

*

Jestem zawodowym optymistą, osobnikiem, który patrzy na świat przez różowe okulary, lubię śmiech humor i pikanterję. Zawsze mówiłem i zawsze będę mówił, że jest wyjście z sytuacji, że pokupujemy sobie auta, zalejemy Europę naszym towarem, złoty wzniesie się aż pod gwiazdy, pohańbimy obce waluty, wystrzelamy pessymistów i melancholików, za pieniądze, zdobyte z naszego potężnego eksportu zakupimy miljon wagonów szampana, zprosimy z całego świata wszystkie piękne kobiety i wyprawimy olbrzymie gody... bal, jakiego świat nie widział, z jazz-bandem i illuminacją . . . .

Najgorszem jest to, że natchnione me pomysły rzucałem na grunt jałowy. Piękne perspektywy rozsnuwałem wobec grona ludzi, z których każdy nazajutrz musiał płacić weksel, z których darto pasy podatkowe, zmuszano ich do stoczenia się w otchłań barbarzyństwa... jednem słowem pobito mię dotkliwie i do dziś dnia noszę na sobie zaszczytne sińce, zdobyte w obronie humoru, optymizmu i radości życia....

Szanowni obywatele! Jest źle, lecz nie należy rozpaczać! Jest wyjście z sytuacji! Otworzą się przed nami wspaniałe perspektywy!... będziemy najpotężniejszym narodem świata, nic nas nie będą obchodziły Ligi Narodów i konferencje międzynarodowe! Stagnację złamiemy! Jest rada na tę niebywałą bryndzę!

Jaka rada? — Genialna!

Kto ją wynalazł? — Ja... Ja, Diaz Bivar!

Stwórzmy *Ministerjum humoru.*

*

Powołamy do niego ludzi najdowcipniejszych w kraju, stworzymy szkoły, gimnazja i uniwersytety humoru. Wesołość usankcjonujemy, stworzymy z niej religję, program polityczny, produkt niezbędny i najwartościowszy. Sądzę, że wystarczy dziesięć lat usilnej pracy, by stać się najweselszym narodem świata.

Wtedy zniesiemy Ministerjum Spraw Zagranicznych, jako niepotrzebne, a na jego miejsce utworzymy olbrzymie, wspaniałe, niebywałe pismo humorystyczne - kwintesencję humoru całego narodu. Pismo to drukować będziemy we wszystkich językach świata. Naczelni redaktorzy poszczególnych tłumaczeń zostaną zamianowani ambasadorami Rzeczypospolitej w stolicach różnych państw...

Czy uważacie dobrze, obywatele? Już mamy około stu miljonów oszczędności!

Następnie rozpuścimy do domów naszą dzielną armję, zaś do obrony kraju powołamy armję humoru, składającą się z najlepszych artystów kabaretowych, komików, humorystów, karykaturzystów i błaznów cyrkowych w dobrym stylu. Armja ta będzie mała, lecz doborowa. Żadnej fuszerki! Stanowczo wystarczy nam tysiąc bagnetów... nie, nie bagnetów, lecz tysiąc języków, mózgów, facjat, piór, pędzli i dołków w brodzie.

Rozumiecie? Obliczyliście? Koszta utrzymania minimalne... żadnych akcesorji, jednem słowem niebywała ekonomja!

Niewiele mniej, niż pół miljarda oszczędności! To już przecież coś znaczy!

*

Przypuśćmy, że za dziesięć lat zaniesie się na doroczną sesję Ligi Narodów, która, oczywiście, będzie w dalszym ciągu kontynuowała obrady nad protokołem genewskim, paktem gwarancyjnym i dopuszczenia Niemiec do swego wymienia.

My wyszlemy na konferencję wicedyrektora państwowego pisma humorystycznego. Będzie on połączony iskrowo z centralną redakcją i wszystkiemi ekspozyturami.

Niech teraz taki Chamberlain, Lloyd George, tym podobny Baldwin spróbuje wjechać nam na nagniotki! Niech tylko spróbuje!

W przeciągu 24 godzin będzie wykpiony, wyszydzony, wyśmiany, zkarykaturowany we wszystkich częściach globu. Mowa jego przedstawiona zostanie jako stek nonsensów... Cały świat będzie trząsł się, ryczał, tarzał, natrząsał z niefortunnego delegata.

Człowiek ten biedny, z którym los obszedł się iście po macoszemu nie przemówi już nigdzie publicznie... chyba, że będzie miał gdzie jaką prelekcję humorystyczną...

No... i karjera jego już skończona! Następca będzie ostrożniejszy i postara się zająć stanowisko dla nas przychylne, albo... podzieli los poprzednika. Nieubłagane, bezlitosne redakcje to broń ostrzejsza, niż nudna mowa. Trudno! Na ten pewnik nie poradzi nawet Liga Narodów. Pod wpływem naszej humorystycznej polityki zabezpieczymy nasze granice, uregulujemy traktaty handlowe i upokorzymy nieprzyjaciół, poczem będziemy mogli spokojnie pomyśleć o jutrze.

*

— Panie Grabski! Nie mamy pieniędzy! — wołają fabryki, przedsiębiorstwa i kopalnie. — Zginiemy bez kredytu!... Zjedzą nas lichwiarze, już ledwo, ledwo... dyszymy!... ratunku!

Pan Grabski kiwa głową, uśmiecha się i bierze do rąk słuchawkę telefoniczną.

— Hallo? Czy redakcja państwowego dziennika humorystycznego? Tak!... Mówi Grabski! Proszę poprosić redaktora!... Czy redaktor?... Tak!... Tak!... Moi drodzy! Opętajcie no mi jakiego Morgana, Rockefellera, albo Forda! Potrzeba mi parę miljardów złotych... ale nie dam więcej, jak dwa procent rocznie... Tak! Do widzenia!

Zawiesza słuchawkę i mówi, zwracając się do przemysłowców:

— Pojutrze będziecie mieli flotę!... a wtedy ja was już przycisnę podatkami! Nie bójcie się, hycle jedne... już ja wam dam radę!

I odejdzie pan Grabski do swych biur, wesoły, jak wróbel, bo okropnie lubi nas dobry premjer nakładać podatki!... Taka już jego natura, że nic mu większej przyjemności nie sprawi, jak chytrze obmyślany podateczek... co to tak odrazu pod piąte żebro, za gardło, o ziemię... i zdejmuj buty, bratku!

Taka już w nim natura!

*

Teraz zaczyna działać redaktor.

Wysyła przedewszystkiem iskrową prośbę o pożyczkę. To jest tylko... tak... „pro forma". Pan Morgan musi ją dać, choćby miał z siebie duszę wycisnąć i sprzedać żydom na Szpitalnej.

...Och! gdyby nie dał!... Oj!... To byłaby heca!...

Przypuśćmy jednak, że pan Morgan jest lekkomyślny, jak niemowlę i uprze się, że nie da!

O! Po stokroć biedny! Teraz już nic nie uchroni go od zguby!

Złośliwe redakcje wypuszczają w świat pikantne bakcyle humoru.. cisza... na razie nie widać efektu...

Nie bójcie się! Już jest!

Zaczynają chodzić po świecie plotki, podawane z ust do ust, że pan Morgan ma.. hemoroidy!... W amerykańskiem tłomaczeniu państwowego dziennika humorystycznego pojawia się na stronie tytułowej podobizna finansisty.. taka wykrzywiona twarz... „Pan Morgan bierze kąpiel nasiadową"...

To jest zabawne! Ludzie lubią bawić się słabostkami swych czołowych osobistości... zaczynają krążyć z ust do ust plotki... cisza!...

Efekt jest, ale słaby. Miljarder już zaczyna się cieszyć, że pisma dały spokój... Ach, nie! To do-

piero przygrywka: Redakcje zbierają materjały, a tę karykaturę puściły ot tak.. dla zabawki, żeby przecież trochę mu dopiec..

Tymczasem pracują mózgi, pendzle i pióra. Ofenzywa rozpocznie się nazajutrz rychło świt

Tymczasem pan Morgan śpi i myśli, że pożyczka mu się upiecze. Sny ma słodkie i radosne, jak dziewczę piętnastoletnie.

Biedny! Na jutro zostały mu tylko dwa wyjścia: albo dać pożyczkę, albo oddać cały swój majątek pierwszemu lepszemu przechodniowi i uciec na jaką bezludną wyspę. Albo jedno, albo drugie!..

Nazajutrz miljony numerów, poświęconych w całości życiorysowi finansisty pojawiają się na ulicach miast, w osadach fabrycznych, „Górach Skalistych", na parowcach, prujących wody Missipi, w kopalniach złota i djamentów, docierają aż do dziewiczych puszcz, gdzie niedobitki szczepów indyjskich zapalają nimi „kalumet".

Humorystyczny artykuł wstępny, stodwadzieścia krótkich, jędrnych a soczystych dowcipów i kilkadziesiąt karykatur oto pasztet, jaki przygotowała redakcja dla umiłowanej sylwetki.

Morgan w piekle, Morgan w „OO", Morgan u dentysty, Morgan jako prezydent Ku-Klux-Klanu... Ameryka trzęsie się ze śmiechu, ryczy, tarza się, wysprzedaje akcje jego przedsiębiorstw, podaje z ust do ust dowcipy.

— Co to jest? — Pan Morgan chce telefonować, a w słuchawce nic nie słychać, prócz denerwującego rechotu telefonistki; pan Morgan chce wyjść na ulicę—oblęga go tłum, robi mu owację, nie daje przyjść do słowa, śmieje się... pan Morgan wsiada do auta — auto eksploduje ze śmiechu... pan Morgan, o ile jeszcze nie dostał pomieszania zmysłów, konstatuje, że jest źle! Nigdy jeszcze nie był tak popularnym!... Niestety!

Siada przy biurku i podpisuje pożyczkę.

— Good by! Nie dam sobie rady z tymi djabłami z za oceanu!...

*

Przypuśćmy teraz, że pewnego pięknego dnia towarzysz Frunze wygłosi przemówienie na zebraniu Centralnej Partji Komunistycznej w Moskwie:

— Towarzysze! Czas pokazać Europie, że nie samym chlebem człowiek żyje, ale i „czerezwyczajką". Na wasze skinienie czeka pod bronią trzy miljony sztuk krasnej armji! Najpierw zrównamy z ziemią ten kraj szlachty, księży i burżujów... coś zanadto z nas się śmieją! Wyobraźcie sobie, że parę dni temu umieszczono w ich piśmie moją podobiznę!. Tfu! Czort pabieri! Nic ja tam do człowieka nie podobny!

— Krwi! — ryknął Ispołkom i wydał manifest mobilizacyjny.

Za tydzień trzy miljony Kałmuków z pod ciemnej gwiazdy wkracza w nasze granice. Ludność wita ich grzecznie chlebem i solą; częstuje wódką i pismami humorystycznemi.

Tymczasem nasza armja nie drzemie.

W stolicy pracują niezmordowane mózgi humorystow. pędzle „machają" plakaty, komicy, aktorzy i mówcy odbywają próbę generalną.

— Niech przyjdą! Ha! ha! ha!... Niech zajmą nawet Warszawę!... ale... Boże! Jak my ich wyśmiejemy! Ha! ha! ha!... żywa noga ich stąd nie ujdzie!

Wreszcie ukończono przygotowania i armja zarekwirowanymi „taksisami" warszawskimi udaje się na plac boju.

Kałmuki tymczasem zajmują miasteczko po miasteczku i dziwią się w swych dzikich sercach, że to tak łatwo idzie.

— Ot! Stchórzyły Lachy! Strach ich obleciał!...

— O! Nie bójcie się! Już my wam dąmy szkołę!

I zaczyna się nareszcie prawdziwa wojna.

Wchodzi oto Kałmuk do jakiegoś miasteczka i widzi... i oczom nie wierzy: ...Tfu! nieczysta siła! Ot i wymalowali!.. Nu... nu.. ot i sztuka! Taż on całkiem, ten czort, podobny do towarzysza Frunzego!

Jeden i drugi czerwony bohater podziwia zajmujący plakat... aż tu z za węgła łypnie do nich ślepiem niesamowitem wykrzywiona gęba aktora.

Towarzysz chce strzelać, ale nie może. Śmiech zatkał mu gębę, trzęsie nim... boi się towarzysz i chciałby uciekać, ale niepohamowany śmiech trzyma go na miejscu

Aktor tymczasem robi minę, taką prosto z Kulparkowa lub Tworek, taką facjatę z czwartego wymiaru, obleśną a sprośną.. i czyta Kałmukowi artykuł z państwowego dziennika.

Czerwony bohater ma dość. Albo pada trupem na miejscu, albo rzuca karabin, ucieka i zaraża śmiechem innych

Mija tydzień i ani jedna noga nieprzyjacielska nie pozostaje w granicach Rzeczypospolitej. Gonią za nimi nasze wojenne aeroplany i wywracają z uciechy koziołki w powietrzu... rozrzucając ulotki, plakaty, odezwy humorystyczne na uciekające w panicznym śmiechu oddziały czerwonej armji..

Długo nad nimi będzie się jeszcze rozlegał dowcipny a zjadliwy rechot tych wesołych ptaków... cała Rosja długo wić się będzie w konwulsyjach śmiechu! . . . .

. . . .

Wojna kosztowała zaledwie parę miljonów, którą to kwotę państwo pokrywa jednodniowym dochodem ze swych pism.

Sprawa załatwiona i zlikwidowana definitywnie. Bolszewikom odechce się wojny na dobrych kilkanaście lat... a tymczasem nasz redaktor w Moskwie dyktuje warunki pokoju...

— Zapłacicie, draby jedne, takie a tanie odszkodowanie, cofniecie się o 100 kilometrów od granicy, a jak nie, to zasypiemy was ulotkami, zdziesiątkujemy plakatami, skarykaturujemy, wyśmiejemy, zekpimy...

— Pomiłujcie! -- woła Ispołkom — Radi Boga pomiłujcie!

*

Tak, Szanowni obywatele! Widzicie więc wszyscy, jasno, jak na dłoni, że ministerjum humoru jest świetnym interesem. Powinniście teraz ująć inicjatywę w swoje ręce, zakasać rękawy i wziąć się do dzieła.

Budujmy ten wielki gmach śmiechu i wesela, który po wiek wieków zapewni nam spokój, bezpieczeństwo i dobrobyt!

A gdybyście jeszcze kiedykolwiek potrzebowali jakiego dobrego pomysłu, to zwróćcie się do mnie z całem zaufaniem.

KTO PRAGNIE OŚWIATY DLA LUDU!!!

Kto chce pracować dla propagandy polskości na kresach!!!

Kto chce być apostołem życia towarzyskiego i godziwej rozrywki w zapadłej prowincji!!!

może to uczynić najłatwiej i najprzystępniej przez organizowanie

TEATRÓW AMATORSKICH

do czego niezbędną jest

BIBLJOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH,

obejmująca około 180 sztuk 1—3 aktowych komedji, fars krotochwil, sketschów, sztuk ludowych i patrjotycznych najwybitniejszych autorów polskich

oraz

składająca się z około 50 sztuczek fantastycznych, obyczajowy h, salonowych i historycznych odpowiednich dla każdego wieku.

Katalogi na żądanie gratis i franko wysyła:

Spółka Nakładowa "ODRODZENIE", Lwów,

Zimorowicza l. 15.

Największy w Małopolsce

Skład Fortepianów



PIANIN, PIANOLI, FONOLI, FISHARMONIJ

Sprzedaż zamiana, wynajem:

H. Smolarska

Kraków, Szewska 9

PSYCHO-GRAFOLOGJA.

Kim jesteś? Kim być możesz? Szyller-Szkolnik, psychografolog, autor prac naukowych określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum M-lle Evigny. Analizę-horoskop wysyłamy po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuje 12—7. Doświadczenia naukowe Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego.

Adres: Warszawa, Wydawnictwo „Świt", Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo. (Załączyć znaczek pocztowy).

Zakład techniczno-dentystyczny

N. KLEINBERGERA

Kraków, Szewska 27 I. p. (narożnik plant)

otwarty od godz. 9—1 i od 3—6.

ORYGINALNY STEINWAY

STEINWAY & SONS

ZASTĘPCA ZYGM. BABA NAST.

KRAKÓW — SZEWSKA — TEL. 505

KREM „FASCINATA"

UDELIKATNIA CERĘ



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Wielkiej WOJNY

Do nabycia wprost w administracji „Nowości Ilustrowanych".

Żądajcie „Nowości Ilustrowanych"!!!

Prenumerata w Polsce:

miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. — gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr.

W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.

Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 „	200	„
1/4 „	90	„
1/8 „	60	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.

Cała kolumna	280	zł.
1/3 „	150	„
1/4 „	80	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Najlepsze i najkorzystniejsze źródło zakupu gramofonów i płyt krajowych i zagranicznych znanej światowej marki „POLYDOR"

POLYDOR

INSTRUMENTY MUZYCZNE I ROWERY

LEOPOLD HUTTERER

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 43

Korzystaj z komunikacji powietrznej

gdyż zamiast nudnych **12 czy 24 godzin**

spędzonych w dusznym pociągu, możesz odbyć taniej podróż do

Lwowa - Krakowa - Gdańska - Wiednia w 2 i pół godzinach (5 godz. do Wiednia)

jadąc wygodnie, luksusowo urządzonym samolotem

Informacji o przewozie pasażerów i towarów udzielają

w Warszawie: Zarząd Polskiej Linji Lotniczej, Nowy Świat 24, telefon 9-00, 8-50.

we Lwowie: Ekspozytura Polskiej Linji Lotniczej, Hotel George'a telefon 6-10, 22-75.

w Krakowie: Ekspozytura Polskiej Linji Lotniczej, ul. Św. Anny 4, tel. 32-22, 35-58.



w Wiedniu: Zastępstwo Polskiej Linji Lotniczej, I. Tegethofstrasse 7, telefon 72-5-75, 45-4-62.

w Gdańsku: Zastępstwo Polskiej Linji Lotniczej, lotnisko Wrzeszcz, telefon 415-31.



Żądajcie wszędzie! Prenumerujcie wszyscy!

„LOT POLSKI"

Wykwintny miesięcznik lotniczy

Każdy numer poza aktualnemi artykułami z dziedziny żeglugi powietrznej, zastosowań lotnictwa, sportu lotniczego, lotnictwa wojskowego zawiera obszerną Kronikę i dział literacko-artystyczny p. t. **„ŻYCIE W BŁĘKITACH"**

Co miesiąc Administracja rozlosowuje bezpłatne premje dla prenumeratorów 3 (trzy) bilety na przelot **!!!SAMOLOTEM ZA DARMO!!!** do Gdańska, Warszawy, Lwowa, Krakowa i z powrotem. — Każdy prenumerator, opłacający prenumeratę roczną otrzymuje bezpłatnie miesięcznik **„PRZEGLĄD LOTNICZY"**.

Prenumeratę roczną 10 zł. wpłacać można we wszystkich urzędach pocztowych na konto czekowe P. K. O. 78-60.

Redakcja i Administracja: Warszawa-Zamek, Telefon 311-48 i 104-26.

i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein)